

Wychodzi dwa razy dziennie

z wyjątkiem niedziel
rano o godz. 7 1/2, i popołudniu o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie:
miesięcznie 1 zł. — ct.
z dostawą do domu 1 „ 30 „
z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

Prenumerata na prowincyi:
miesięcznie 1 zł. 10 ct.
kwartalnie 3 „ 30 „
z dwukrotną wysyłką

miesięcznie 1 zł. 35 ct.
kwartalnie 4 „ — „

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką.

WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, ul. Karola Ludwika 13, Telefonu 402.

**Prosimy o rychłe
odnowienie prenumeraty
celem uniknięcia przerwy
w dalszej przesyłce
dziennika.**

Warunki prenumeraty wyżej.

Nowy zawód!

Pod tym samym napisem podaliśmy w dzisiejszym porannym wydaniu wiadomość o odmówieniu prawa publiczności polskiemu gimnazjum w Cieszynie. Nazwalismy to zawodem — a dodajmy: gorzkim zawodem — nie dlatego tylko, że zlekceważono tu najgorętsze, a zupełnie uprawnione życzenie polskiej ludności na Śląsku, a zarazem życzenie Koła polskiego w Wiedniu, — ale i dla tego także, że zlamano dane postom polskim na formalniejsze przyrzeczenia.

Jest faktem autentycznie stwierdzonym, że zarówno minister oświaty hr. Gautsch, jak i prezydent ministrów hr. Badeni, w czasie ostatniej sesji Rady państwa w sposób najuprzejmiej stanowczy przyrzekli, że prośba o nadanie gimnazjum polskiemu w Cieszynie prawa publiczności, zostanie teraz uwzględniona. Przyrzeczenia te były zarówno co do samego zezwolenia, jak i co do czasu, w którym ono ma nastąpić, tak wyraźne, nie po zostawiające żadnej wątpliwości, że w Kole polskim zarówno poseł Sokółowski, który specjalnie tą sprawą się zajął, jak i prezes Koła p. Jaworski oświadczyli kategorycznie, iż wszelkie dalsze kroki w tej sprawie są zbędne. Co gimnazjum cieszyńskie już z nowym rokiem szkolnym mieć będzie prawo publiczności.

Jest rzeczą wręcz niezrozumiałą, jak może rząd przyrzeczenia takiego nie dotrzymać. Jest to moralnie i politycznie niedozwolone wobec żadnego stronnictwa — bez względu, czy ono jest opozycyjne, czy też popiera rząd, który takie przyrzeczenie. W tym drugim zaś wypadku, gdy się rozchodzi o stronnictwo, które rządowi daje poparcie, postępowanie takie jest lekceważeniem do najwyższego stopnia. Rząd wprowadza przez to przyjaciel swoich i sojuszników w położenie, z którego niema innego wyjścia, tylko zwrócenie się przeciw rządowi. Postawie, którzy przyrzeczenie otrzymali i na Kole polskim z kategorycznym zapewnieniem powtórzyli, są wobec Koła przez rząd skompromitowane — Kolo jest przez rząd skompromitowane wobec kraju.

Ale co więcej: żąd Koło potrafiłoby zachęcić konieczne zaufanie do rządu, jeżeliby miało nadal rząd ten popierać, jak dotąd? Wszak do popierania rządu potrzeba konieczności dwóch rzeczy: wspólności dążeń politycznych i — zaufania. Pierwsza — mniej więcej jest. Drugie — rząd sam zachwiał niepowrotnie. Bywają nieraz różnice zdań między rządem a jego stronnictwem, a jeżeli one nie są zasadnicze, nie zachwiewają jeszcze wzajemnego stosunku. Bywa nieraz, że stronnictwo, rząd popierające, czegoś się domaga, czego ten rząd, ze względu na polityczną sytuację, spełnić nie może — i to jeszcze nie koniecznie musi być przeszkodą w dalszym trwaniu dobrego porozumienia. Ale jeżeli rząd swemu własnemu stronnictwu przyrzeknie coś i nie dotrzyma — jeżeli przywódców stronnictwa tego lub też zwy-

kłych jego członków narazi na to, że, na podstawie otrzymanego przez ministrów przyrzeczenia dadzą zapewnienie, które się nie spełni — jeżeli w ten sposób całe stronnictwo wobec kraju i wyborców skompromituje i jawnie zlekceważy — to stosunek wszelki między rządem a partją staje się niemożliwym. Nie wie wtedy stronnictwo, na co liczyć może — nie może być pewnym żadnej swojej akcyi politycznej. Musi też wybrać jedno z dwojga: albo stosunek zerwać — albo zostać tem, czem żadne stronnictwo, które się szanuje, zostać nie może, niewolnikiem ministerstwa, maszyną do głosowania, biernym narzędziem, któremu żadnej akcyi prowadzić nie wolno. A jeżeli znane programowe oświadczenie „wir wollen führen“ ma być tak szeroko tłumaczone, żeby znać także: „hinter's Licht führen“ — to na tych warunkach żadne stronnictwo ani z rządem, ani za rządem iść się nie zgodzi.

Gorzkie słowa! Ale fakt, który je wywołał, jest tak wyjątkowy, tak niepraktykowany w życiu parlamentarnym, tak oślabia to, co w ogóle wiarę publiczną nazywamy, że nasze słowa są zaledwie najłagodniejszym wyrazem tych myśli i uczuć, jakie fakt ten wywołuje.

Bo zresztą — pytamy, czy szło tu o rzecz tak wielką, tak trudną, może o jakąś wyjątkową łaskę, żeby rząd, po danym przyrzeczeniu, zmuszony był do cofnięcia się? Wszak nie szło o to, aby rząd złożył jakąś nową polską instytucję na Śląsku — chociaż, prawdę mówiąc, już się to dawno należało. Ani nawet o to, ażeby prywatną ofiarnością założone i już przez dwa lata utrzymywane polskie gimnazjum, przyjął rząd na skarb państwa — chociaż byłoby to tylko sprawiedliwym, żeby Polacy śląscy, którzy przecież podatki płacą, jak wszyscy, mieli swoją polską szkołę średnią. Ale idzie tylko o to, ażeby zakład, odpowiadający wszelkim prawnym warunkom, tak co do kwalifikacyi personelu nauczycielskiego, jak i co do planu naukowego — otrzymał to prawo, jakie mają wszelkie tego rodzaju zakłady, o ile te warunki posiadają. Żeby jego świadectwa miały walor publiczny.

A nie zapominajmy — że idzie tu o kraj, w którym Polacy nie są przybyszami, nie są ludnością napływową, obcą — ale są zupełnie autochton, a przybyszami są właśnie nieprzyjaciele polskiego narodu na Śląsku, którzy w interesie swojej hegemonii gimnazjum polskie zwalczają. I jeżeli znane postanowienie ustawy o powszechnych prawach obywateli, orzekające, iż każde narodowe plemię w Austrii ma prawo narodowości swą chronić i pielęgnować — nie ma mieć zastosowania do rodzimych, od wieków, przed Niemcami i Czechami Śląsk zamieszkującej polskiej ludności — która w księstwie cieszyńskim tworzy zwartą większość — to już chyba ono nigdzie zastosowanie nie znajdzie. Tutaj rząd nieczem zasłonił się nie może — a nawet go nie usprawiedliwi, to, czem usprawiedliwiał niewydanie językowych rozporządzeń dla Śląska, że, wśród tylu obecnych trudności, nie chce sobie nowej przysparzać. Bo to prawo publiczności dla polskiego gimnazjum w Cieszynie byłoby tak naturalne, tak w faktycznych stosunkach i w obowiązujących ustawach uzasadnione, byłoby to zresztą ustępstwo tak drobne — że chyba trudności żadnych rządowi przysporzyć nie może.

I fakt charakterystyczny: W Galicji, w której ludność niemiecka w stosunku do całej ludności jest nieniewielka i nie jest wcale rodzimą, ale całkowicie z przybyszów się składa — dla tej ludności niemieckiej jest cały szereg szkół niemieckich. Są dwa gimnazja, w których uchwalona przez Sejm ustawa

o języku wykładowym, utrzymała niemiecki język. Są dwie niemieckie szkoły ludowe, tak zwane wojskowe, z funduszów publicznych utrzymywane, w których język niemiecki wprowadzono wbrew ustawie, bo nie ma na to uchwały gminy. Jest cały szereg szkół niemieckich, w gminach niemieckich, jest dalej niemało szkół prywatnych, którym dano prawo publiczności. I my to wszystko u siebie w domu znosimy, nietylko przeciw temu nie protestujemy, ale nawet wzrost rękę do tego i... grosz krajowy przykładamy. Bo nie chcemy znosić zarzutu nietolerancyi.

A odwzajemnienie? Odmowa prawa publiczności polskiemu gimnazjum w Cieszynie! Utrzymanie na niższym stopniu zakładu, który prywatną ofiarnością powstał i stoi dotąd, chociaż według wszelkich praw pisanych i niepisanych, państwo powinno było z własnych funduszy szkołę tę złożyć.

I to się dzieje za rządów ministerstwa, w którym zasiada trzech Polaków — a jeden z nich na prezydialnym stołku. I do tego ci ministrowie Polacy nie tylko przykładają rękę i tolerują tę nietolerancyę niemiecką wobec Polaków śląskich, ale jeszcze łamią dane przyrzeczenie! Fakt bardzo smutny — konsekwencje jego mogą być, powinno być bardzo poważne.

Rokowania pokojowe.

Pertraktacje, jakie od dłuższego już czasu toczą się Carogrodzie między Turcją a Grecją — za pośrednictwem ambasadorów mocarstw — zdłwim postępowały krokiem dotychczas. Obecnie nota Murawiewa i telegram Franciszka Józefa niewątpliwie wywołują zmianę w uprzednim postępowaniu W. Porty. Zławsza telegram monarchy austriackiego, mogący być uważany za pewnego rodzaju ultimatum, stanowi dokument niemałego znaczenia. Oto jego brzmienie:

„Przyjaźń szczerą i lojalną, jaką żywią dla W. Ces. M., a do której W. C. M. słusznie apeluje w obecnych okolicznościach, nakłada na mnie obowiązek doradzić mu w jego interesie i w interesie jego państwa szybkie zawarcie pokoju z Grecją na podstawie warunków, sformułowanych przez ambasadorów w Konstantynopolu. Linii granicznej, proponowanej przez attachés wojskowych odpowiada zasadzie rektyfikacyi strategicznej, zasadzie, przyjętej od początku przez W. C. M., a stanowiącej wraz z innymi warunkami pokoju maximum ustępstw, jakie koncert wielkich mocarstw uznaje za słusne.

Koncert ten stanowczy i jednolity w swoich postanowieniach, przykładą przedewszystkiem do tego wagi, aby stworzyć stan rzeczy zapewniający Europie pewne rokowanie pokoju i spokoju. Proszę zatem W. C. M. o wzięcie moich rad pod poważną uwagę. Korzystam także ze sposobności, aby wobec niego ponownie wyrazić moich uczuć wysokiej cześci i szczerze przyjaźni. *Sauveur in modo — fortiter in re* — oto charakterystyka zmienionej przez mocarstwa uosobienia dla Turcji.

Prasa austro-węgierska jednomyślnie wyraża przekonanie, że dłużej nie będzie Turcja mogła zwlekać z ukończeniem pertraktacyi o pokój, bo niepodobna przypuścić, aby chciała się narazić na energiczniejszą jeszcze akcyę mocarstw — na demonstracyę floty czarnomorskiej i eskadr, przebywających na morzu Śródziemnem. Zaciętrawienie szowinistów tureckich, chcących podyktować Grecji warunki pokoju nie gdzieindziej, ale na Akropolis, ustąpić będzie musiała trzeźwej rozważce sułtana, który sam czuje, co czeka jego i państwo mahometanskie w razie, gdy-

by nie zastosował się do życzliwej rady mocarstw.

Wiedeńska *Reichswehr* bardzo jasno określa sytuację w następnych kilku zdaniach: „Cesarz nasz wysłał do sułtana telegram, w którym prosił go, aby zgodził się na pokój z Grecją i to na podstawie uchwalonej przez ambasadorów, rezydujących w Carogrodzie — oraz z dodatkiem, że zgoda ta leży w interesie monarchy i państwa tureckiego. Wyrażnie chyba nie potrzeba mówić — to też W. Porta pospieszy się teraz z zawarciem pokoju z Grecją. Telegram cara wywołał zawieszenie broni; telegram Franciszka Józefa przyspieszył zawarcie pokoju. Zgoda, panująca między wszystkimi mocarstwami Europy, decyduje w kwestyi załatwienia spraw, dotyczących Wschodu. Tylko energicznej postawie mocarstw wschodnich, względem Serbów i Bułgarów, może Turcja zawdzięczać fakt, że sześć razy silniejsza jej armia zniszczyła słabe zastępy Greków. — Mocarstwa chciały Turcji dać tylko — moralną satysfakcyę. Śmiejącą jest pretensyę W. Porty, aby ją uważano dziś za zdobywcę, który zbogacił się swą kasą, dzięki odszkodowaniu wojennemu.

Flota rosyjska była gotową, gdy powstał nie kreteński groźniejszy zaczął przybierać rozmiary — i Rosya mogła być „oszczędzić“ Turcji dalszych kłopotów. Dano Turcji dość czasu do namysłu, czy chce wstąpić do rzędu cywilizowanych państw — ale niestety Yildiz kiosk trwa w swym uporze — a pesymistyczna nasza opinia „*Carthaginem delendam esse*“ wydaje się słuszną. — Czasy kongresów paryskiego i berlińskiego minęły; Europa nie ma już sympatyj dla Turcji — a do wywołania sympatyj nie przyczynia się stosunki jakie właśnie teraz panują w europejskiej Turcji. Cierpliwość wyczerpana!

Powodu ultimatum, stawionego W. Porty przez cesarza Franciszka Józefa — wyraża się P. Lloyd następującymi słowy: „Są to słowa nadzwyczajnej doniosłości, — a lekceważenie ich równałoby się ignorowaniu gwarancji istnienia państwa tureckiego. Od dawna już sułtan nie znajdował się w położeniu tak fatalnem. Udało mu się, co prawda, wzniesić wiarę w żywotność państwa swego, ale niech pamięta o tem, że właśnie on może sam przyczynić się nie tylko do zniewolenia tego zaufania, ale i do ruiny całego państwa, które, wegetując z łaski Europy, powinno zastosować się do europejskich pojęć o prawie i potrzebach.“

Jak wiemy, przedmiotem konferencyi pokojowych są trzy punkta: regulacya granicy tesałskiej, odszkodowanie wojenne i zmiana kapitulacyi, dotyczących poddanych greckich, żyjących w Turcji. Punkt trzeci jest pod względem znaczenia aniżeli pierwsze dwa. Rachunek kosztów wojennych, jakie Turcja likwiduje, jest zbyt wysokim w stosunku do siły finansów greckich — a zamiast drobnej regulacyi granicy, li tylko dla względów strategicznych, żąda Turcja odstąpienia całej lub znacznej części Tesałii. Zławsza ostatni ten punkt napotkał na stanowczy opór mocarstw, które już od lat 100 trzymają się ściśle zasady, że kraje, raz oswobodzone z jarzma tureckiego, nie mają nigdy wracać pod berło sułtańskie.

Od zasady tej mocarstwa nie ustąpią Turcja zachowała swój *prestige*; nikt nie chce pozbawiać jej zasłużonych owoców wojny zwycięskiej. Jeżeli jednak Wielka Porta pragnie moralnie i materialnie zniszczyć pobitą Grecję, to obowiązkowi Europy jest wystąpić ze stanowczym protestem: dotąd a nie dalej! Dość długo Europa zwlekała, dość długo znosiła intrygi i w krótki dyplomacyi tureckiej — naj-

wyższy czas wreszcie, aby skończyć tę tragiczną komedję.

Wiadomości polityczne.

Komunikat oficjalny *Fremdenblattu* zawierający całą winę nieudania się zamierzonej przez hr. Badeniego ugody na Niemców wywołał bardzo ostre odpowiedzi, zwłaszcza przed zarzutem politycznym „intransigentny z mu“ bronią się organa opozycyjne. „Wszelka ugoda kończyła się dotychczas zawsze klęską hr. Badeniego. Niema hr. Badeni szczęśliwej ręki ani w Czechach ani w Węgrzech. A teraz chce winę tego niepowodzenia zwać na Niemców — pisze N. fr. Presse w z adliwym wstępem artykule. Zaden minister — jakkolwiek się nazywał nie jest koniecznością państwową, lecz jest nią ugoda. Polityczny pokój w Austrii jest o wiele ważniejszy, aniżeli obecne ministerstwo, a czego hr. Badeni dotychczas nie potrafił osiągnąć, to może potrafi zrobić ktoś inny.

Jeżeli hr. Badeni chce wojny, to musi mieć silne zgniecenia Niemców. Zresztą — kończy N. fr. Presse swoją namiętną filipikę — mój Boże! czyż to jeden minister nie wiedział, co dalej począć? „Bardzo poważna chwila przysłała na Austrię a tylko wiara w niespożyłą siłę żywotną tego państwa budzi otuchę, że i ta sroga burza przemienie. Monarcha potrzebuje silnego i celu świadomego sternika, a hr. Badeni nim nie jest. Wśród tych lamentów kierującego opozycyą organu intransigentów, odbija spokojny, nieco może zbyt optymistyczny głos dziennikarstwa czeskiego.

Narodni Listy widzą w komunikacie *Fremdenblattu* dokument solidarności po stronie niemieckiej, a zdecydowania do podjęcia stanowczej walki z Niemcami po stronie gabinetu hr. Badeniego.

Narodni Listy przy tej sposobności czynią rządowi hr. Badeniego gorzkie wyrzuty, że był dla Niemców zanadto uległy, poświęcając narodowe i językowe prawa większości słowiańskich mieszkańców Śląska niemieckiej preponderacyi, i nie uwzględniając praw językowych mniejszości czeskiej w Niższej Austrii i praw narodowych Słowenów i Kroatów w południowych prowincjach. Po wszystkich, co dotychczas się stało, po komunikacie *Fremdenblattu*, muszą teraz nastąpić czyny. Teraz kolej na rząd. Czynów domagamy się.

Polityk sprawą solennym pogrzeb ugody czeskiej. Na długi czas nie będzie więcej mowy o ugodzie, ani o rokowaniach, ani o żadnych konferencyach.

Według świadectwa hr. Badeniego cała wina spada na Niemców.

Może to rząd przekona, że trzeba raz zerwać ze wszelkimi sentymentami.

Rząd musi teraz szukać nowych dróg do uzdrowienia stosunków w Austrii.

Po tem wszystkim przychodzi dziś drugi komunikat *Fremdenblattu*, który można uważać jako głos pierwszego albo jako cofanie się.

Fremdenblatt pisze: Oświadczenie nasze, że konferencje ugodowe narazie w najbliższym czasie nie są zawieszone, tudzież przytoczone powody dały popoch tutejszej prasie do ostrych polemik. Co jest ciekawem, to, że wiadomości nasza o pewnych wybitnych osobistościach z obozu niemieckiego, skłonnych do ugody, wywołała formalne poszukiwania, za niemi, niemał we wszystkich dziennikach.

Szukają ich w rozmaitych sferach.

Z jakiego powodu ta ciekawość? W pokojowym zamiarze z pewnością nie. A jeden z tutejszych dzienników zapewnia, że

głównego świadka, okazałoby się, że Malski był zainteresowany w tej sprawie w sposób skandaliczny.

Przecież mogą zachować tajemnicę. Tajemnicę paradny jesteś! Gdzie ty widział miłość, zachowaną w tajemnicy? Czy nie znasz przysłów, że miłość i kaszel utać się nie mogą. A potem jest miłość i miłość. Gdy się dwoje kocha na prawdę i zmówi, no, to jeszcze. Ale tu rzeczy idą opacznie. Zażość się, że Malski szaleje, a Eda...

Dokończył charakterystycznym ruszeniem ramion.

Malski! coż dla niej znaczy taki Malski. Dobry dla jakiej pasterki. Ona przywykła do innego życia. Znam ją takie kobiety. Miłość u nich potrzebuje akompaniamentu złota, brylantów, podciśniska kwiatów i drogich materii. Musiała grać przed Malskim komedję i pewno grała jej wyborne. Mówiła mu, iż pragnie tylko chatki i miłości — naturalnie miłości Roberta — ale, mówiąc to, przesyłała go czułem spojrzaniem. Takie kobiety rodzą się aktorkami, choć czasem na scenie licho wyglądają, ale za to w życiu! Ho! ho! nikt ich nie prześcignie. Malski strzedz jej będzie zazdrośnie, niż bajeczny Cerber, a ona tego nie znieśnie. Każdy człowiek, gdy chce, może przełamać swą naturę, ale tylko do pewnego stopnia i na pewien czas. Kobiety są niestępliwie. Z Malskim Eda porożni się równie prędko, jak się pokumata, to nieuniknione.

(C. d. n.)

46)
MAMONA.
POWIEŚĆ
przez
Waleryę Marrené.

(Ciąg dalszy).

— Bo też to nie kobiecie rzec. Żona powinna pilnować dzieci i domu, tak, jak to robi Lora.

Rudolf się roześmiał, był w wyjątkowo dobrym humorze, a w takich razach lubił się wynętnętać.

— Ty myślisz, że to zrobiło się tak, samo z siebie — spytał z szyderstwem w głosie.

— Co gadasz? Lora kobieta spokojna i ma tęgich chłopaków.

— Spokojna, spokojna, bo ja chcę, żeby taką była i o to się staram. Gdyby jej popuścić wodze, potrafiłaby i ona narobić bigosu w fabryce.

— No, jej przecież nie do fabryki.

— Moj kochany, kobiecie tylko pozwolić to nigdy nie wiadomo, gdzie zajdzie. Ale ja też tego pilnuję. Wiem, co jej inoza powie-dzie, a co nie może. Do czego się wtrąci a do czego nie. Nie bój się, nie z każdym byłaby taka potulna. Ja umiem ja brać, kto tego nie umie, nie dla niego małżeństwo. Przed kobietą nie trzeba kłekać, weźmie na kiel jak Eda. Nie trzeba też używać przemocy. To głupstwo, to się na nic nie zda. Trzeba ją prowadzić tak, żeby myślała, że sama idzie. W tem cała rzecz.

— Gadaj sobie zdrow. A ja nie wiem jakbys tam Edę poprowadził — odparł Wilhelm, który Lora bardzo lubił i był jej wdzieczny nietylko za cnoty, ale i za wady, których nie miała.

— Jąbym się też z Edą nie ożenił — oburzył się Rudolf.

Wspomnienie Edy skierowało myśl jego w inną stronę.

— Z tem wszystkiem — wyrzekł — te osmnastce procentów dywidendy dobre były dawniej. Teraz mi, jako kuratorzy majątku nie jesteśmy obowiązani dawać tak wielkich zysków.

— Musimy dać procent, jaki daje fabryka.

— Bilans wykaże wysokość procentów, a bilans... bilans rozmaitości ułożyć można. Zresztą Edę trzeba powściągnąć, pieniądze leca przez jej ręce jak woda. Utrzymanie Roberta zdać na nią nie należy.

— Byłbym wolał, żeby do tego nie przyszło — wyrzekł Wilhelm — Ubezważamowni go, to należało zrobić od dawna, ale pociążył.

— Myśm przeciw do tej sprawy ręki nie przyłożył. Ale skoro żona i przyjaciel serdecznie uznali, że jest niebezpieczny, czy mogliśmy temu zaprzeczyć?

— Jużci nie.

— Trzeba zobaczyć, jaki rzeczy obrót wezmą. Niech zresztą Robert sam się przekona, jak go ludzie uważają, za co go biorą. Trzymać go tam długo nie pozwolimy, ale parę miesięcy mu nie zaszkodzi. Wyjdzie on z tamtąd wcale innym. A nawet jeśli byśmy go uwolnili, pozna, że rodzina więcej warta od przyjaciół, obaczysz, nie będzie wówczas występował ze spółki. Niechby sobie siedział

w swojej Bartnicy, sadził drzewa i bawił się w gospodarstwo. Kosztować to będzie, ale zawsze mniej, jak podróże, a nikomu nie zaszkodzi.

Chodził po pokoju swoim zwyczajem, gdy układał jakie plany.

Ja przecież złym bratem nie jestem — dodał, zatrzymując się przed Wilhelmem. — Nie byłoby do tego doszło, gdyby od razu był zwrócił się do nas, gdyby powiedział jak rzeczy stoją pomiędzy nim a żoną. Musiała mu się ona dać pięknie we znaki. Ale coż on? zawsze był skryty, czy go co cieszyło, czy bolało, milczał. Nigdy nikogo się nie poradził. Tak było z małżeństwem, tak z roztaniem z Edą i oto skutki... Niechajże je pozna. Niech się zastanowi, gdzie go to zaprowadzi. Żeby człowiek był nawet matryją jak Salomon, sam sobie rady nie da. To trudno. Wie o tem każde dziecko. Uczą nas tego od maleńkości, ale kto pomimo to chce własnym rozumem się rządzić i o niezłej zdanie nie dba, prędzej czy później musi wpaść w błąd.

— Zawsze to skandal — mruknął Wilhelm — a skandal podkopuje kredyt.

— Skandal nie jest skandalem, gdy nikt o nim nie wie.

— Sprawa przecież oparła się o sąd.

— Sąd, to nie gielda. Kto tam pyta, co się dzieje w sądach. Co kogo obchodził Robert Kaphaus? Co on znaczy? Znaczą tylko firma, a ta przecież nigdy świetniej nie stała. Znaczą ją i ty z którymi cały świat przemysłowy zawiera tranzakcyę. Bracia Kaphaus, to my dwaj. My załatwiamy, jak załatwialiśmy sprawy firmy. Poza nami, bracia może być dziesięciu, co to kogo obchodzi.

— Może i masz słusność — wyrzekł trochę uspokojony Wilhelm.

— Jako może? Ja zawsze mam słusność. Czy kiedy było inaczej, niż ja obliczyłem? Przypomnij sobie tylko. I teraz spuść się na mnie, dajem dowody, że umię się na tutejszym gruncie obracać, że znam na wylot ludzi i obyczaje. Kiedy ja działam, ty możesz być spokojny.

— Powiedz mi przynajmniej, co zamierzasz?

— Co? na teraz nic, są położenia, które rozwiązać się muszą same przez się.

— Nie rozumię.

— Widzisz, nie koniecznie potrzeba, ażebyś rozumiał. Ale jeśli chcesz, powiem ci, co nastąpi. Oto pomiędzy Edą a Malskim musi wybuchnąć nienawiść.

— Dla czego?

Rudolf z politowaniem spojrzął na brata.

— To bardzo proste — mówił — Cemu Malski wmieszał się w tę sprawę, stanął przeciw przyjacielowi? Cemu? Notabene, to bardzo uczciwy człowiek ten Malski, tylko serce ma miękkie, jak wosk. On patrzy na Roberta oczyma Edy. Ta kobieta oczarowała go, wmożliła, co chciała i dlatego drży o jej majątek, szczęście, ba, życie nawet.

— Któż ci to powiedział?

— To zrozumieć łatwo. Inaczej Malski nie rzuciłby nauki, egzaminów zaczętych, nie opoźnił swej całej kariery. Eda zaś musi bardzo uważać na siebie. Inaczej pokazałaby, że posadzenia męża, których się domyślała, były słuszne, że miał powody roztania się z nią, a zatem obalaby sama podstawy, na których oparto jego niepożyteczność. Romans z Malskim zachwiałby wiarygodność

Krawaty, Rękawiczki, Kapelusze, Parasole, Kalosze, polaca w wielkim wyborze M. LUDWIG, Lwów, Akademicka 1. 3.

laż iaskę n tych pań tylko Mojżesz, któremu komisyja przyznała „iskierkę galanterji”, przy ogólnem zresztą „wołającym o pomstę do nieba” lekceważeniu kobiet.

Ale co już najwięcej wprawia w gniew państwa Stanton i jej towarzyszek, to to, że mężczyźni są nazywani wszędzie „synami Boga”, gdy o kobietach mówi się po prostu „córki ludzi”. Czy to nie woła o pomstę? Czy to nie jest potworna niesprawiedliwość, że „człowiek, jak tylko został zgubiony w raj, zrzuca na ramiona niewiasty konsekwencje swego przekleństwa?”

— I tak dalej i tak dalej.

Tych przytoczeń wystarczy dla wykazania, czemu ma być „Biblia kobieca”. Ma ona pretensję do charakteru wydawnictwa poważnego — powiada *Journal des Debats*, z którego czerpiemy te szczegóły — ale po tej stronie Oceanu wygląda raczej... wesoło.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Badania nad litewszczyzną. Akademia nauk w Petersburgu w r. b. delegowała na lato do gubernii kowieńskiej nauczyciela gimnazjum w Rewlu, p. Jana Jabłońskiego, który ma specjalnie zająć się badaniami gwar języka litewskiego. Zadaniem p. Jabłońskiego będzie również sprawdzenie na miejscu materiałów rękopiśmiennych do „Słownika litewsko-rusko-polskiego”, zebranych przez s. p. ks. Antoniego Juszkiewicza. Tom pierwszy Słownika został już wydrukowany, a dalszą redakcję dzieła obejmuje p. Jabłoński.

„Kola”, pisma fachowego, poświęconego sportowi kółowemu (Redakcja we Lwowie, ul. Szopena 1. 7), wyszedł nr. 12 i zawiera następującą treść: Wycieczka kolarza na Mazury Pruskie (St. Majewskiego). — Dwa dni we Wiedniu. — Szkice lwowskie. — Wycieczka na zlot do Stanisławowa. — Wycieczka z Nowego Sącza do Bardzjowa. — Z Berlina. — Korespondencje z Pilzna, z Wiednia, z Odessy. — Wyścigi wiosenne warszawskiego Tow. cykl. (Sprawozdanie). — Teoretyczne zasady budowy toru dla wyścigów kółowych (przez inż. M. Hubera). — Pogadanki techniczne (Inżynier). — Inne sporty (wyścigi konne). — Kronika. — Ruch Towarzystw. — Literatura. — Urzędowe rubryki klubowe.

Z sądowej sali.

Jeszcze Dawidów. — Oszustwo.

Przed trybunałem karnym we Lwowie rozgrywa się dziś ostatni akt krwawego dramatu wyborczego w Dawidowie.

Jako oskarżony staje Antoni Huk, zarobnik z Dawidowa, oskarżony na podstawie zeznań, złożonych na poprzedniej rozprawie przez Marię Zielonką z § 143 u. k., t. j. o ciężkie uszkodzenie ciała s. p. komisarza Popiela. Do rozprawy wezwano 3 świadków. Przewodniczy rozprawie radca Chyliński, oskarża prokurator p. Czerwinski, obrońcą zaś Huka wnoszą dr. R. Sokół. Wyrok zapadnie dziś.

Jednocześnie w drugiej sali rozpraw staje przed trybunałem karnym agent, Mikołaj Izdebski, oskarżony o systematyczne podrabianie i fałszowanie w bardzo przemysłowy sposób zamówienia do czasopisma *Smigut*.

Rozprawia przewodniczący p. radca Bartnik, oskarża prok. p. Miłaszewski.

Rzeszów 11 lipca.

Jeszcze proces prawyborczy.

Proces prawyborczy odbył się znowu w piątek w Rzeszowie przed zwykłym Trybunałem przeciw niedomowieniom o zbrodni gwałtu publicznego, zbiegowisko, pobicie i wprowadzenie w błąd władzy. Jest to epilog wyborów posła Szajera. Brouil oskarżonych Wacław W. Reger, obrońcą z Przemysła. Skład trybunału był następujący: przewodniczący radca sądu kraj. wyższego Mossor; wotanci: radca sądu krajowego Homolacz sekretarz rady Medvey, adiunkt sądu Krzyżsiak. Zasadzeni zostali za zbrodnię gwałtu publicznego Janik Józef na 10 miesięcy ciężkiego więzienia obostrzonego postem co 14 dni; Trzaniel Wojciech na 8 miesięcy ciężkiego więzienia obostrzonego postem co 14 dni; Krawczyk Michał na 6 miesięcy ciężkiego więzienia obostrzonego postem co 14 dni. Za występek zbiegowiska zasadzeni: Myczek Jan na 3 tygodnie aresztu, Płodzeń Jan na 14 dni aresztu, Domaradzki Józef na 10 dni aresztu obostrzonego jednorazowym postem i Piekalski Józef na 7 dni aresztu obostrzonego jednorazowym postem.

Rzeszów, 11 lipca.

Pojedynek.

Sędzia powiatowy p. Gołąb, który — jak to rozprawa sądowa wykazała — wyzwaną przez p. Ramerta, pojedyńku nie przyjął, a natomiast

donosił o całym zajściu prokuratorowi państwa, nadesłał nam obecnie, z powołaniem się na wszelkomożny § 19 ust. prasowej, następujące sprostowanie naszego zupełnie autentycznego sprawozdania z przeprowadzonego w tej sprawie procesu:

W kolumnie *Słowa polskiego* „Z sądowej sali” z 25 czerwca 1897, Nr. 145 zamieszczona jest korespondencja z Rzeszowa o zasądzeniu kandydata adw. p. Wiktora Ramerta za obrażę czei sędziego powiatowego, w której są podane nieprawdziwe okoliczności, zatem w myśl § 19 ust. pras. proszę o zamieszczenie następującego sprostowania:

Nie prawdą jest, żeby istniały między mną, a p. Ramertem naprężone stosunki z powodów politycznej natury, gdyż w żadną politykę się nie bawię i nigdy z p. Ramertem słowa jednego o polityce nie wymieniam, ale karciłem go w sądzie, jako urzędnik, gdyż zachowywał się rażąco nieaktownie i dla sądu uważałem, że wyłączałem go od rozpraw drobiazgowych, bo nie jestem pochopny do wymierzania kar porządkowych, zaś szef jego adw. dr. p. Szpanar zgodził się na to. Nieprawdą jest, żeby między mną, a p. Ramertem były naprężone stosunki, bowiem w żadne stosunki z p. Ramertem nie wchodziłem nigdy; nigdzie prócz w sądzie z nim się nie stykałem i poza sądem go nie znałem, a tylko z powodu mego urzędowego charakteru przez p. Ramerta wyzwaną na pojedynek zostałem, — wreszcie nieprawdą jest, żebym od sekundantów żądał 24 godzin zwłoki do odpowiedzi i zasięgnięcia zezwolenia prezesa, ale powiedziałem im, że wyzwaną z powodu mego urzędowania muszę o tem donieść p. prezydentowi i zaraz na drugi dzień dam im odpowiedź.

Nieprawdą jest, żeby się oskarżony wypierał winy, ale owszem w toku dochodzenia i przy rozprawie przyznał się całkowicie do winy, a sekundanci tak samo potwierdzili, że ich p. Ramert posłał do mnie, aby mię wyzwali na pojedynek *Herausfordern* i chyba nie znający ustawy inaczej sobie to wyzwanie tłumaczyć mogą.

Nieprawdą jest, żeby świadkowie wydali p. Ramertowi bardzo pochlebne świadectwo i stwierdzili, że postępowanie jego było prawidłowe, bowiem świadkowie nie są do tego powołani, ani wcale o to pytani nie byli.

Wreszcie dodaje, że z powodu nwołania p. Ramerta do zbrodni pojedyńku wulsi p. prokurator r. nieważność, tudzież że otrzymałem pismo od głównodowodzącego z Przemysła, iż pp. sekundanci za nieprzykazywane rzucenie mi obelgi przy wyzywaniu, zostali do odpowiedzialności pociągnięci.

Łódź dnia 8 lipca 1897.

Zostaje z szacunkiem.
Michał Gołąb
e. k. sędzia powiat.

Essen, Westfalia, w lipcu.

Proces o „polskiego psa”.

Przed izbą karną w Essen toczył się przeciw policjantowi Simons, ciekawy proces o nadużycie władzy. Aresztował on we wrześniu zeszłego roku trzech polskich górników, pod zarzutem, że obalili płot jakiś. Po drodze do biura policyjnego powiedział jeden z aresztowanych, nazwiskiem Dąbrowski, do swojego towarzysza: „Chodź tylko spokojnie Ignace, przeciwnie nie nie zrobili”. Na odwach policyjnym za to policjant, uderzył tak Dąbrowskiego, że tenże upadł na ziemię. Kiedy zaś maltretowany zapewniał, że przecież nie złego nie zrobił, rzucił się stróż bezczciwstwa raz jeszcze na niego i dawał, zarzucając mu łaucuch (!) na szyję. Przytem wołał: „Ty przekłety psie polski, a będziesz ty mi raz jeszcze mówił na ulicy po polsku!” Oskarżony, którego tymczasem złożono z urzędu, zaprzeczał stanowczo twierdzeniu jakoby dopuścił się nadużycia. Sąd skazał go na miesiąc więzienia.

Telegramy „Słowa Polskiego”

Cheb 12 lipca. Podczas wczorajszych wieczornych zaburzeń obrzucano także kamieniami konną straż bezpieczeństwa. Kilku żołnierzy raniono. Za stawianie oporu aresztowano 17 osób, między temi dwóch poddanych niemieckich. Koło północy dopiero zapanował zupełny spokój.

Nowy York 12 lipca. W Stanach Zjednoczonych zachorowało przeszło 1000 osób skutkiem uderzenia słonecznego. Od 1 km było ogółem 350 wypadków śmierci skutkiem uderzenia słonecznego. W wielu miastach śmiertelność nadzwyczajnie wzrosła.

Łondyn 12 lipca. Według otrzymanych tu depesz, odbędzie ambasadorowie w ciągu najbliższych dni decydujące posiedzenie.

Wielki wezyr ma niebawem ustąpić. W sobotę lub w niedzielę odbędzie się w Yildiskiosku ważna rada gabinetowa.

Według doniesień z Aten, wojska tureckie posuwają się naprzód.

Telegram giełdowy: Wiedeń 12 lipca
Przy zamknięciu giełdy porannej no owano.
Kredyty austriackie 369 37; Turckie 57 30; Länderbank 240—; Południowe 86—; Kolej państwowa 352—; Tytoniowe 160—; Alpeiny 117 30. Usposobienie spokojne.

Miedzynarodowe Stowarzyszenie

ku ochronie prawnej przemysłu.

W październiku r. b. odbędzie się we Wiedniu pierwszy kongres miedzynarodowego stowarzyszenia ku ochronie prawnej przemysłu, którego statut uchwalony został w dniach 8. i 9. maja w Brukseli przez Komitet, złożony z wybitnych przemysłowców i adwokatów z Austro-Węgier, Niemiec, Belgii, Francji i Anglii.

W odezwie, wzywającej do przystąpienia do Stowarzyszenia, czytamy między innemi: Po kilkudziesięciu latach walki dziś jednomyślną jest opinia o wielkiem znaczeniu ochrony patentowej dla pobudzenia ducha wynalazczego i dla podniesienia przemysłu i rolnictwa. Autrya niedawno temu otrzymała na zasadach nowoczesnych ustaw patentową, która prawdopodobnie niebawem wejdzie w życie i przyczyni się do pomysłnego rozwoju produkcyjnej krajowej. Ustawienie wstępująca ilość rejestrowanych członków ochronnych dowodzi, że Kola przemysłowe i handlowe przeświadczone są o znaczeniu prawa wprowadzania towaru na targ pod pewnym wyłącznym znakiem. Ochrona próbek i modeli, będąca dla wielu gałęzi przemysłu prawdziwie kwestyją życia, niebawem będzie prawnie uregulowaną. Rząd zastanawia się poważnie nad ustawą o lojalnej konkurencji, która by dozwoliła ścigać nieuczciwie wykorzystujące owoców cudzej pracy. O pracy ministerstwa handlu w tym kierunku świadczyć projekt ustawy przeciwko fałszywemu oznaczaniu pochodzenia towaru czy przeciwko fałszowaniu ilości i jakości artykułów handlowych.

Ku ochronie interesów handlu i przemysłu zawiązało się w marcu 1893 roku austriackie Stowarzyszenie złożone z kupców i przemysłowców. Następnie w październiku 1896 roku stowarzyszenie to odbyło w Berlinie konferencję pospół z niemieckim stowarzyszeniem, mającemu te same cele na oku. Obok innych tematów omawiano także kwestyję: *Union internationale pour la protection de la propriété industrielle* i konwencji paryskiej z r. 1883.

Pomimo, że podwaliny tego związku miedzynarodowego położono w roku 1873 na wiedeńskim kongresie patentowym, mimo to Austriacy ani Niemcy nie przystąpili do tej unii, chociaż należenie do niej niemiędzy dążyć kończyli przemysłowcy obu krajów. I tak obywateli każdego z państw, należących do unii mają we Francji te same ułatwienia przy staraniu się o patent i przy ochronie patentu, co poddani francuscy. Zgłaszając patent lub wzór w jednym z państw należących do unii, interesowani mają tam samym zastrzeżone na 6 miesięcy prawo zgłoszenia patentu i w innych państwach, należących do konwencji, zaś do 3 miesięcy prawo zgłoszenia marki lub wzoru. Zawiązując się stowarzyszenie dąży do tego, aby uzyskać rozszerzenie unii przez przystąpienie do niej większej ilości państw, dalej żeby rozszerzyć także przedmiotowy zakres działania unii.

Widzimy z tego, że stowarzyszenie to ma w drodze nieurzędowej zmierzać do tego, do czego dążyła urzędowa unia państw, a zarazem dążyć do unii popierać. Członkowie stowarzyszenia płacą wstępnego 5 złr, a rocznej wkładki 12 złr.

Dział ekonomiczny.

Miedzynarodowy kongres dla sprawy pomieszkani robotniczych odbędzie się w Brukseli w czasie od 23 do 25 lipca b. r. w dalszym ciągu kongresów w Paryżu (1889), Antwerpii (1894) i Bordeaux 1895. Na czele komitetu organizacyjnego stoi belgijski prezydent ministrów Bernaert. Program obejmuje zarówno ustawodawczą, jak i hygieniczną i techniczną stronę kwesty pomieszkani dla robotników.

Węgierski przemysł żelazny dał się uszczelniać jako konkurent przemysłowi austriackiemu. Dla wiedeńskich zakładów komunikacyjnych rozpisano koniysa regulacyi

Dunaju oferty na żelazne roboty do wielkiej służby pod Nussdorf. Jest to wcale okazała dostawa: suma kosztorysowa wynosi 339.291 zł. Rozprawa ofertowa odbyła się 11. maja. Stąpeli jako główni oferenci: Zakłady Witkowieckie łącznie z Alpine-Mount-Gesellschaft, żądając 20% nad kosztorys i węgierska rządowa fabryka w Diosgyör, która żądała 10% poniżej kosztorysu! Stąpeli jeszcze inne zakłady austriackie, ale żądały jeszcze więcej, bo aż do 30% nad kosztorys. Jeżeli te pominię, to porównanie tamtych dwóch ofert wykazuje, że gdy Witkowieckie łącznie z Alpine żądały 407.149 zł. to węgierski zakład obowiązywał się do tej samej dostawy za 305.362 zł. różnica zatem wynosi 101.787 zł. Z powodu jakiegoś niefortunności rozpisano drogą ofertową rozprawę 19 czerwca. Węgrzy pozostali jeszcze niżej, 12% poniżej kosztorysu, Witkowieckie i Alpine jeszcze zawsze były wyżej kosztorysu. Dnia 23 czerwca koniysa dała robotę z zakładów węgierskich. Teraz oczywiście gwałt wielki wśród austriackich przemysłowców, powoływali się na to, że Węgrzy nigdy nie dopuszczają obcych, agitacya przeciw uchwałom gorączkowa. Czy nie lepiej jednak byłoby zastanowić się nad powodami, dla których węgierska fabryka mogła oferoować o 30% taniej, niż austriacka? Czy przyczyną tego nie należy szukać w pewnych właściwościach austriackiego rządu, które najgorzej właśnie na życie ekonomiczne się odbijają? Czy austriackie zakłady nie zapominają może o tem, że lepiej robić z małym zyskiem, niż nie robić wcale — a może jeszcze trzymały się dawno zakorzenionego nałogu, że skoro idzie o robotę dla władzy publicznej, to można zedrzeć, bo worek opodatkowanych już do tego nawyki! W każdym razie sam fakt jest dla austriackiego przemysłu bardzo przykry.

Wywóz bydła do Szwajcaryi. Liczne zgromadzenie w St. Margarethen, w kantonie St. Gallen, uchwaliło żądać od rady związkowej, otwarcia granicy dla bydła z Austrii, gdyż żądna zaraza nie grozi. Mimo to, jak donoszą z szwajcaryi, o zupełnem zniesieniu zakazu przywozu bydła na teraz mowy być nie może.

Włna perska. Znaczniejsi fabrykanci łądzy powzięli zamiar używania do wyrobu materiałów wełnianych wełny perskiej. Jeden z fabrykantów wystąpił już do Persy swego przedstawiciela dla zbadania warunków, co do przywozu wełny z Persy i Azji środkowej.

Walka o giełdę zbożową. Z Berlina donoszą, że delegaci związku kupców zbożowych zgłosili się na dalsze pertraktacje z rządem. Delegaci żądają prawa wolnego wyboru przewodniczącego giełdy i gwarancji, że kupcy będą mogli korzystać na mocy ustawy handlowej, ze służącego im prawa zajmowania się interesami terminowymi. Porozumienie się między rządem a delegatami kupców jest pewne. Wkrótce odbędzie się ogólne zebranie związku.

VII. sesya miedzynarodowego geologicznego kongresu zbierze się w połowie sierpnia tego roku w Petersburgu. — Rosya przedstawia tak wiele interesującego dla geologów, że już z górą 1000 osób zgłosiło swe uczestnictwo. — Z obu połów naszej kuli ziemskiej nadchodzą zgłoszenia, a między innymi wybitnymi uczonymi spostrzegamy Rolanda Bonapartego. — Część uczonych gości zjeżdża do Petersburga, już w połowie lipca, ażeby porobić wycieczki na Ural, Wołgę do Kaspjskiego morza, na Kaukaz, na Krym, potem Dunem i Dnieprem przez Kijów, i Nadbałtyckie prowincye z powrotem do Petersburga. Ze Lwowa weźmie udział w tym kongresie inż. górnik Wydziału krajowego p. Leon Syroczński.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Hotel „Imperial”

ul. Trzeciego Maja 1. 3.

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia.

Przyjechali dnia 11. lipca:

Hr. M. Komarowska z Moraniec — M. Br. Hagen z Wielkich Oczu. — J. Kozicka z Dorobowa. — J. Podlewski z Czerniowca — M. Hoj wanowicz z Strzelisk — A. Hulla z Wiednia. — St. Dąbski z Rudna. — Heuchen z Tuczemp. — Br. A. Münzer z Jaworowa. — St. Starowiejski z Bratkówki. — Hr. M. Sobalska z Podolara. — Płk. E. Naswetter z Wiednia. — Grabowska L. z Warszawy. — Konstantin G. z Graczu. — Ferd. Kaimthal z Linca.

Hotel francuski

Lwów — plac Maryacki

W nowym Zarządzie, zupełnie odnowiony

(R. C. Proksh).

Przyjechali dnia 11. lipca:

Hr. M. Dzieduszycki z Sambora. — Dr. J. Steuermann z Sambora. — Ks. H. Kulisch z Sambora. — N. Zawistowski z Krowinki. — A. Slawina z Stanisławowa. — A. Gajewski z Rymonowa. — P. Jacobsohn z Białej — K. Wiktor z Zarszyna. — P. Veider z Wiednia. — K. Fleischer z Wiednia. — Z. Kraber z Budapesztu. — B. Marczewski z Podola. — S. Przytocki z Buchni. — W. Piekarczyk z Trembowl.

Ceny nafty i produktów naftowych

Lwów, dnia 12 lipca 1897.

	Wiedeń	Pest	Tryest-Fiume	Próbny	Hamburg	Brema	New-York
w zł. za 100 kg. netto, 20% taryfy groz bezcaki							
Cena ropy podana bez beczki							
Cesarska	20.05	20.05	19.25	19.40	—	—	—
Salomowa	19.50	19.50	19.00	18.75	—	—	—
Standard White	19.05	19.05	18.25	18.00	6.32	6.66	4
Zapalnia	17.05	17.05	16.25	16.50	—	—	—
Kaukaska	20.05	20.05	19.25	—	—	—	—
Ropa amerykańska	—	—	—	—	—	—	1.3
Ropa galicyjska	—	—	—	3.25	—	—	—
Olej smarowy rosyjski 0.907	25.00	25.00	—	—	—	—	—
Olej smarowy 0.905	23.00	23.00	—	—	—	—	—
Olej smarowy 0.900	21.00	21.00	—	—	—	—	—
Olej wrzecionowy	17.00	17.00	—	—	—	—	—
Olej cylindrowy	14.00	14.00	—	—	—	—	—
Olej smarowy innej	2—5	—	—	—	—	—	—
prowentencyi	—	—	—	—	—	—	—

Lwów, z izby handlowej 12 lipca 1897.

1. Akcje na sztukę.	placa	złota
(bez kuponu bieżącego).		
Kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m. k.	215 —	215 —
Kolei lwowsko-czerw.-jaskiej po 200 złr.	285 50	285 50
Banku kraj. gal. po 200 złr. w. a. i. emisja	334 —	334 —
Banku kraj. gal. po 200 złr. w. a. i. emisja	210 —	210 —
Akcyje Galicji, Rzeszów po 200 złr.	195 —	195 —
Akcyje fabr. Lipińskiego po 500 kr.	51 —	260 —
2. Listy zastawne na 100 kr.		
(bez kuponu bieżącego).		
Banku hipotecznego 5 pr. w. a.	110 30	111 —
wylosowane z 10 pr. premij	100 —	100 7
Banku hip. 4 i pół pr. los w 50 lat.	96 70	97 4
Banku hip. 4 pr. w 60 lat. po 260 kor.	100 50	101 20
Banku kraj. 4 i pół pr. w. a. los w 51 l.	97 50	98 20
„ „ 4 pr. w. a. los w 57 l.	97 50	98 50
Tow. kred. gal. ziem. 4 pr. w. a. i. emis.	97 60	98 3
„ „ 4 pr. los w 41 i pół l.	97 60	98 3
„ „ 4 pr. w. a. los 56 l.	97 60	98 3
3. Obligi na 100 str.		
(bez kuponu bieżącego).		
Galicyski, funduszu prop. 4 pr. w. a. i.	98 —	98 7
Bukow. funduszu prop. 5 pr. w. a. i.	102 50	—
Komun. Banku kraj. 5 pr. l. i. emisji	102 20	—
„ „ 4 i pół pr. III. em.	100 30	101 1
Kolei lok. „ „ 4 1/2 pr. po 200 kor.	96 50	97 20
Foyszki kraj. 6 pr. w. a. z r. 1873	103 —	98 50
„ „ 4 pr. koron. z r. 1883	97 80	98 50
„ „ 4 pr. koron. z r. 1883	97 80	98 50
Losy miasta Krakowa	96 50	98 50
„ „ Stanisławowa	92 —	—
4. Monety.		
Dukat cesarski	5 60	5 70
Napoléondur	9 45	9 50
Pół imperyal	9 55	—
Rubel rosyjski srebrny	120 —	125 —
„ „ papierowy	126 30	127 20
100 marek niemieckich	58 40	58 90

Polecamy zamianę wypowiedzianą

po 1 maja b. r.

4% Pożyczki krajowej, z 1891 r.

na

4% Listy zast. Tow. kred. ziem

4% Listy zast. Banku kraj.

4% Pożyczkę miasta Lwowa.

SOKAL i LILIE

Dom bankowy i Kantor wymiany.

Zlecenia z prowincyi wykonuje się odwrotną pocztą.

NADESLANE

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcyi, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

ADWOKAT

Dr. Jan Lityński

otworzył kancelaryę we Lwowie pod Nr. 12 przy ul. Jagiellońskiej.

55. Anthony Rope.

PHROSO.

Powieść przełożona z angielskiego

(Ciąg dalszy).

— Czem? czy uważasz mnie lordzie, za męża zbyt starego dla niej? Jest to rzecz względna... Zabierał się do dłuższej perory, ale ja miałem już tego za dużo. Wstałem, pełen oburzenia, z krzesła — i miałem się oddalić. Ale on zatrzymał mnie za rękę. Rzekł:

— Zresztą takie sprawy wymagają namysłu. Pogadamy o tem jeszcze.

Wstał teraz z miejsca i poognawszy mnie na pozór bardzo serdecznie, odszedł szybko na górę, gdzie były jego apartamenty. Pozostałem sam w sali, zdziwiony i oburzony. Moją pierwszą myślą był żal za chwilę, kiedy pozostawałem jeszcze więźniem, ale kiedy za to Mouraki basza nie zaszczycał jeszcze tej wyspy swoją obecnością. Czy on jednak mówił na serio? — było pytanie, które postawiłem sobie na wstępie. Ale zanim znalazłem na nie odpowiedź, przez mój przebiegła mi jak błyskawica, myśl nowa... rodzaj jasnowidzenia.

Tak jest! — to nie może być inaczej. Ja i Phroso jesteśmy tylko pionkami, w podstawnej grze, prowadzonej przez chyłnego Armeńczyka, w grze, której plan musiał powstać nie od dzisiaj w jego głowie. Kłamstwem było, iż kanonierka baszy płynęła do innej z wysp, oddanych pod jego zarząd; na prawdę celem jej była Neopalia. Już oddawna Mouraki musiał mieć widoki i na Phroso i

na wyspę; teraz postanowił zagarnąć obie na swój koszt. W tym celu pozwolił mi prawie bezbronnemu udać się bez żadnego ostrzeżenia na wyspę, której ludność znał dobrze; dlatego, sądząc, że ja i moi towarzysze padliśmy już ołtarz wściekłości wyspiarzy, przybywał w kilka dni po nas, ażeby wziąć w spadku Phroso, którą groźba kary za bunt wyspiarzy mógł — jak mniemał — do wszystkich zmusić, a z nią i wyspę... Konstancyja, jako przywódcę buntowników, łatwo mu już wtedy byłoby usunąć z drogi w ten lub inny sposób. Plan był dobry, a i Phroso i wyspa coś warta; ale plan ten pokrzyżowała mu moja akcyja... Konstancyja wprawdzie złażamłem jeszcze przed jego przybyciem

POWIETRZE lasów IGLASTYCH w POKOJU
KADZIDŁA SOSNOWEGO

Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności higieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkaniowe w wysokim stopniu.
 Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 zł.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika 1. 3., Halicka 1. 11.
 KRAKÓW: Sukiennice 1. 20., CZERNIOWCE: Rynek 1. 2.

Prosimy naszych czytelników

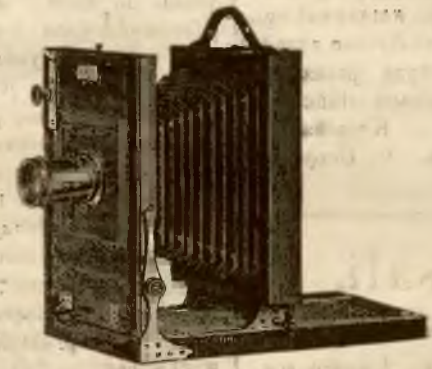
aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w dziale ogłoszeń, raczyli powoływać się na „Słowo polskie”, jako źródło swoich informacji. Takie powoływanie się wpływa na rozszerzenie naszych ogłoszeń.

**Dla szukających pracy,
4-wierszowe ogłoszenia
bezpłatnie.**

Kierownik fabryczny poszukuje miejsca we fabryce maszyn rolniczych lub przemysłowych. Adres: Kolomyja poste-restante „Piotr”
Młody handlowiec korzennik poszukuje posady zaraz — Łaskawo zgłoszenia poste-restante F. C.: 12. Lwów.
Un Français donne des leçons gratuites pendant les vacances. S'adresser, rue Ste Thérèse 4, 1-er étage.
Osoba młodszego wieku, inteligentna, prosi o pomoc w egzystencji. Zofia Łewicka, Zamarstynów, obok Lwowa Nr. 243.
Dyktarysz rutynowany poszukuje miejsca na prowincji lub w miejscu. Adres: L. K. 18, Zielona Lwów.
Pisarz IV. realia i dwa lata przy Sądzie powiatowym w Tabuli z ładem piśmem i rysunkami poszukuje posady. A Słowo polskie.
Młodzieniec inteligentny, wolny od ciężarów wojskowych, poszukuje posady praktykanta przy gospodarstwie. Wiadomość: „Praktykant” post-rest. Wybranówka
Osoba inteligentna poszukuje miejsca do gotowania. Adres: Lwów, Rynek 23. J. Seniów.
Maszynista (gamiuowany ślusarz i towarzysz z dobrymi rekomendacjami, poszukuje posady. Adres: Lwów, Rynek 23. J. Seniów.
Abityrynt gimn., władający językiem niemieckim, poszukuje lekcy w Lwowie lub w okolicy (m. domowa wsi Stanisław Maryan, Lwów, poste-restante.
Kasjerka poszukuje posady za kasy. Poste-restante Lwów, M. G.
Osoba mająca 8-letnią praktykę w sklepie, mogłaby mieć rekomendację, szuka posady kasyerki. Marya, Administracja „Słowa”.

Edmund Brodowski

Lwów, Kamienna 3 vis a vis c. k. Szkoły realnej.
Aparata i wszelkie przybory do fotografii awodowej naukowej i amatorskiej poleca niżej cen wszystkich firm krajowych i zagranicznych.



Najtańsze i najlepsze źródło do zopatrzenia się w aparaty i przybory fotograficzne dla pp. miłośników fotografii. Przy zakupie aparatu, udziela się praktyczną naukę z gwarancją, iż pierwsze nawet zdjęcia próbne, wyjdą bardzo dobrze. — Wysełka na prowincję odwrotną pocztą, opakowanie nie liczy się.

Największy i najtańszy skład

tychże towarów w kraju. Również wypożycza się aparaty za uiszczeniem 2% wartości aparatu — Zamówienia na prowincję wedle każdego cennika takież firmy przyjmują się.

Palcie tutki Niemojowskiego! Wszędzie do nabycia.
Obora zarodowa

Bern-Simmenthal Stan. Ostaszewskiego w Klimkowie p. Rymanów odznaczona świeżo na wystawie w Rymanowie dyplomem honorowym i medalem srebrnym za buhaję swego chowu, ma do odstąpienia kilkanaście buhajów rocznych i starszych.

Tapety

kolosalny wybór, taniej jak w Wiedniu i zagranicą, poleca fachowy magazyn

A. Krzysztofowicza

Lwów, plac Halicki 1. 2.

Wszystko do dyspozycji. Tapetowanie w miejscu i na prowincję obejmuje.

Dla obecnych zasiewów

Rzepa pastewna duża bawarska ścierniowa

1 kg. 60 ct.

przy 5-ciu kilo po 54 ct. tudzież wszelkie nasiona roślin pastewnych i jarzynowych

poleca

Główny skład nasion

Teofila Łuckiego
 w Melwie — p. Strzeliska nowe.

Fabryki sztucznych nawozów
 Spółki komandytowej Juliana Wanga
 ul. Akademicka 1. 5.

Panowie z różnych sfer, chcący do pracy, a poszukujący zajęcia, mogą zaraz otrzymać posady za stałym wynagrodzeniem miesięcznym. Zgłoszenia osobiste przyjmuje się od godziny 9—11 rano i od godziny 3—5 po południu w Grand Hotelu nr. 42, II. piętro.

Morele

Aprikozy), najlepszy gatunek, 4 1/2 klg. netto, wysła w koszach tylko za poprzednim nadesłaniem gotówki 2 zł. 10 ct. L. Prinz, Zaleszczyki.

Hotel Pański

we Lwowie ul. Grodecka 5, koło kościoła św. Anny, naprzeciw stacji tramwajowej poleca elegancko urządzone pokoje gościnne wraz z posciągami i usługą od 70 ct. wyżej za dobie. Na czas dłuższy jak tydzień znaczny opust.

Do desinfekcji

pomieszczeń, stajen, obór i t. p. i t. p.

Kwas karbolowy surowy, kwas karbolowy biały w kryształach

Wodę karbolową Siarazan żelazną, Wapno fenolowe, Wapno karbolowe, Wapno chlorowe

po cenach wyjątkowo niskich poleca

J. FRIEDRICH i A. BEACOCK
 Lwów, ul. Hetmańska 1. 4 obok cukierni Wgo Grossa.

**GALICYJSKI
Bank Kredytowy**

przyjmuje wkładki na książeczki

i oprocentowywa takowe

po 4 1/2 % rocznie.

**XXVII. Zamknięcie rachunkowe
Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie**

za rok 1896. (Dział życiowy).

Stan czynny.
Rachunek bilansu działu ubezpieczeń na życie.
Stan bierny.

	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.		złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.
1					68	371	06	1					
2					359	064	68						
3					1,000	000	—						
4			2,094	519	47								
					7,504	22	2,102 044 89						
5					2,972	700	56						
6					1,164	133	01						
7					363	535	04						
8					293	649	41						
9					8	804	05						
10			54	055	30								
			122	025	65								
11			67	382	18	244	363 13						
			35	359	15								
12			69	195	78	104	554 93						
						12	330 —						
13						141	374 75						
						8,834	925 31						

Podział zysku.

	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.
1					57	646 03
2						
a)	29	405	19			
b)	10	532	24	39	937 43	
a)	7	467	37			
b)	3	749	56	11	216 93	
					57	646 03

Kraków, dnia 1 stycznia 1897.

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie:

Zenon Słonecki. Karol hr. Scipio. Henryk Kieszkowski.

Naczelnik działu ubezpieczeń na życie: Czesław Kieszkowski.

E. Marynowski.

G. Romer.

A. hr. Wodzieki.

Członkowie Rady nadzorczej:

J. Trzeciecki.

B. Wierzechleński.

St. Zaba.

W dowód zgodności z księgami:

Członkowie Rady nadzorczej:

A. hr. Wodzieki.

J. Trzeciecki.

B. Wierzechleński.

St. Zaba.

Na sezon letni!

Kregle, Kule do kregli, z drzewa „Lignum sanctum”, Hamaki dla dorosłych i dla dzieci, Przyrządy gimnastyczne, Huśtawki dziecięce ogrodowe, Krokiety i piłki do Lawn-Tennis

Kompletne Lawn-Tennis (sprowadzamy na żądanie)

polecają najtaniej

J. FRIEDRICH i A. BEACOCK
 Lwów, ul. Hetmańska 1. 4.

Wszystkie ceny i informacje z prowincji zafatujemy odwrotnie.

**W Administracji
Słowa polskiego**

Lwów, Pasaż Hausmana

do nabycia:

Polityka obowiązkowa. Głos z Warszawy. Broszura wydana nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Cena 50 ct.

O obowiązkach społecznych. Cena 20 ct.

Z Tajnego archiwum. Kartka z dziejów Galicji, Stanisława Schnür-Peplowskiego. Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Cena 50 ct.

Mowa p. Szczerpanowskiego na posiedzeniu Sejmu 30 grudnia 1896. Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Cena 10 ct.

Stronictwo krakowskie o styczniowym powstaniu 1863 r., rozprawa w Kole literackim we Lwowie o książce p. Stanisława Koźmiana p. t. „Rzecz o 1863 r.” Cena 1 zł. 60 ct.

Wydawnictwo materiałów do historii powstania 1863—1864. Tomów V, stanowiących każdy osobną całość, po 3 zł. za tom.

Podręcznik dla stowarzyszeń udziałowych, w opracowaniu Narcyza Ulmera i Jakoba Nawrockiego. Cena w oprawie wraz z portem 5 zł. 55 ct., nieoprawny 5 zł. 20 ct.

Dla prenumeratorów

Słowa polskiego
 25% opustu.